Nr 104. Kraków, Poniedziałek 4 Marca 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.454

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Przeciwko parcelacyi.

Na odbytym w pierwszych dniach października r. z. w Krakowie zjeździe prawników i ekonomistów polskich usiłowano ze strony konserwatywnej uzyskać uchwały, potępiające zupełną parcelacyę większej własności rolnej, a zwłaszcza parcelacyę przez przedsiębiorców prywatnych. Zamiar ten nie powiódł się wówczas, gdyż teorye przeciwników takiej parcelacyi spotkały się z ostrą krytyką i stanowczą opozycyą znacznej części uczestników zjazdu.

W dniu wczorajszym zajmowało się tą sprawą zgromadzenie delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie. Tu przeciwnicy parcelacyi obszarów dworskich i zwiększenia małej własności byli w swojem gronie, tu też bez przeszkody mogli dać folgę swoim poglądom i dążeniom. Rezultatem ich obrad była też podana już w sobotnim numerze pisma naszego rezolucya, zwracająca się w słowach ostrych przeciwko „zupełnej“ parcelacyi, czyli „rozbijaniu“ większej własności ziemskiej na rzecz małorolnych chłopów.

Rezolucyę tę poparto temi samemi argumentami, które słyszeliśmy już na zjeździe prawników i ekonomistów, a które wówczas nie zdołały ostać się pod ciosami trafnej krytyki strony przeciwnej.

Nasamprzód argument, że większe majątki ziemskie są „warsztatami ulepszonej produkcyi“ i że ich rozbicie musi ujemnie oddziałać na bogactwo krajowe„. Tu w najniefortunniejszy sposób wzięto — „partem pro toto“. Nie przeczymy, że część większej własności ziemskiej może być słusznie uważana za „warsztaty ulepszonej produkcyi“. Lecz takie właśnie majątki ziemskie bardzo rzadko ulegają parcelacyi. Większość dóbr, parcelowanych dzisiaj między chłopów, do takiego tytułu pretensyi rościć sobie nie może. Są to przeważnie dobra zaniedbane, wyssane, które bynajmniej nie produkują więcej, niż gospodarstwa chłopskie, a nieraz stosunkowo nawet znacznie mniej. Z gruntu fałszywe to zresztą zapatrywanie, jakoby gospodarstwa chłopskie nie mogły być tak samo wydatnym warsztatem produkcyi, jak obszar dworski. Przeczą temu stosunki w zachodnio-europejskich krajach, gdzie większa własność ziemska stanowi mały tylko procent ogólnej własności rolnej, a gdzie właśnie dzięki rozdrobnieniu ziemi produkcya rolnicza, stoi na znacznie wyższym stopniu, niż u nas. I w naszym kraju mogłoby tak być, gdyby koła rządzące starały się o lepsze fachowe rolnicze kształcenie włościaństwa i o ułatwianie mu intenzywnego gospodarstwa.

Tak samo mylnem i niesłusznem jest potępianie w czambuł prywatnej parcelacyi. Pokazało się to w Poznaniu, gdzie firma Drwęski i Langner, dzięki przedsiębiorczości właściciela p. M. Biedermanna, dodatniejszemi poszczycić się może rezultatami, niż niejedna publiczna instytucya parcelacyjna. Jeśli zachodzą nadużycia, to winny temu przedewszystkiem rządzące u nas sfery. Gdy one nie uwzględniają należycie zapotrzebowania ziemi u chłopów naszych, nie dziw, że parcelacya prywatna tak się rozrosła.

A już wprost karkołomnym jest argument, iż utrzymania większej własności w dotychczasowych rozmiarach wymaga interes narodowy. Rzecz ma się poniekąd przeciwnie. W kraju, tak gęsto zaludnionym, jak Galicya, rozdrabnianie wielkich obszarów, udostępnienie ziemi jak największej liczbie ludności, jest wprost koniecznością narodową.

Nie mamy nic przeciwko odwoływaniu się do „przywiązania do rodzinnego majątku“, które ma swoje głębsze uzasadnienie, ale autorowie tego wezwania pamiętać powinni, że chłop polski posiada tak samo przywiązanie do ojczystego zagona i gorącą miłość do ziemi ojczystej, i że dowód tej miłości składa nietylko u nas, lecz przedewszystkiem w Poznańskiem. Tam dziś komisya kolonizacyjna nie byłaby dla nas tak groźna, gdyby w większej mierze przeważała tam własność chłopska.

Pesymistycznie też zapatrujemy się na uchwałę zgromadzenia Towarzystwa kred. ziemskiego, aby kreowano instytucyę, mającą ratować większe majątki ziemskie, niezdolne utrzymać się o własnych siłach. Instytucya taka miałaby racyę bytu, gdyby przyczyna ruiny większej własności leżała poza sferą ich właścicieli. Ale tam, gdzie przyczyna ruiny tkwi głównie w systemie gospodarki rolnej i finansowej, w systemie, aplikowanym przez jej właściciela, instytucya, o której marzą panowie z Towarzystwa kredytowego ziemskiego, nie wiele zdziałać potrafi.

I jedno jeszcze. Śmieszną jest rzeczą rzucać się na tych, co ziemię pod parcelacyę wykupują, a z pobłażliwością traktować tych, co ją sprzedają. Nie przeczymy, że parcelacya powinna inaczej się odbywać, niż to dzieje się dzisiaj; lecz jeżeli już kto ma być odpowiedzialnym za to, że obszary dworskie pochłania parcelacya chłopska, to chyba nie ten, co wielką własność kupuje z zamiarem parcelacyi, lecz ten, co ją sprzedaje.

O polskość uniwersytetu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 3 marca.

Wczoraj po południu odbył się w sali Strzelnicy miejskiej, w ogrodzie Strzelnicy, poważny wiec obywateli m. Lwowa w sprawie ostatnich zajść na uniwersytecie. Przybyli posłowie sejmowi, profesowie uniwersytetu i wielu innych obywateli.

Wiec zagaił p. W. Biechoński, jego też wybrano przewodniczącym, zastępcami zaś pp.: Ciuchcińskiego, wiceprezydenta miasta i posła Tomaszewskiego. Następny mowca prof. Głąbiński, witany oklaskami, po przedstawieniu prawnego stanu uniwersytetu, oświadczył, że profesorowie polscy z wszystkich sił starać się będą, aby charakter polski tego uniwersytetu był utrzymany i spodziewają się, że w tej obronie znajdą grunt w całem społeczeństwie.

Pierwszy przemawiał p. Widomski, prezes Czytelni akademickiej, który przedstawił historyczny rozwój uniwersytetu lwowskiego i dążenia do jego polskości. Zakończył apelem do społeczeństwa, aby młodzież i profesorów poparto w akcyi w obronie polskości uniwersytetu.

Dr Dwernicki zaznaczył, że nawet ci, którzy uznają prawa Rusinów do posiadania własnego uniwersytetu, muszą powiedzieć: „Od naszego uniwersytetu wara!“ Nie można się bowiem wyzbywać praw naszych, wywalczonych długiemi latami pracy na rzecz drugich. Omawiał dalej fakt naruszenia niezawisłości sędziowskiej, zastrzeżonej przez konstytucyę. Mowca wyraził uznanie sądowi karnemu i prezydentowi Przyłuskiemu, który umiał utrzymać swe niepodległe stanowisko i wyraził zdziwienie, a nawet oburzenie, wobec postępowania wyższego sądu krajowego z powodu, że, zdaniem mowcy, przekroczył on granicę swej kompetencyi w trzech wypadkach. W dalszym ciągu napiętnował bezczynność ministra dla Galicyi w sprawie śledztwa i towarzyszących mu okoliczności i skrytykował stanowisko sfer konserwatywnych, z których szeregów wyłaniają się narodowi odszczepieńcy. Do takich zalicza mowca metropolitę Szeptyckiego i kilka innych rodów arystokratycznych, które powodując się nadzieją ewentualnych wpływów w razie rozdziału Galicyi, rutenizują się już obecnie na podstawie „placet“ swoich rad rodzinnych i swoich sfer towarzyskich. (Huczne oklaski).

Przemawiali jeszcze pp.: Tomaszewski, redaktor Laskownicki, który omawiał stanowisko prasy niemieckiej i p. Głąbiński. Na propozycyę radcy prokuratoryi skarbu, p. Stahla, uchwalono jednomyślnie następujące rezolucye:

1) Zgromadzeni na wiecu polskim obywatele miasta Lwowa oświadczają, że uniwersytet lwowski, założony przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie z takim trudem na Niemcach dla polskości odzyskany, po wszystkie czasy polskim pozostać musi. Zgromadzeni potępiają bezwzględnie wszelkie dążenia do jego utrakwizacyi i stwierdzają, że jakiekolwiek dalsze ustępstwo w kierunku żądań ruskich byłoby naruszeniem jego polskiego charakteru. Zgromadzeni wyrażają głęboką cześć i zupełną solidarność polskim profesorom tego uniwersytetu, stojącym na straży prawa, a zarazem godności wszechnicy.

2) Zebrani wyrażają oburzenie, że młodzież ruska dopuściła się zbrodniczego napadu i urągających kulturze gwałtów, że wśród społeczeństwa ruskiego nietylko nie znalazł się głos potępienia dla sprawców tego czynu, ale, że nawet urządzono owacyę na cześć tej młodzieży. Zgromadzeni oświadczają, że do powtórzenia w polskim mieście Lwowie, liczącem zaledwie 7 prc. ludności ruskiej, manifestacyj antipolskich i okrzyków, ubliżających narodowi polskiemu, w przyszłości nie dopuszczą.

3) Zgromadzeni protestują przeciw tendencyjnym i kłamliwym artykułom prasy wiedeńskiej, dającym z gruntu fałszywe pojęcie o przebiegu i charakterze całej sprawy, oraz o położeniu Rusinów w Galicyi, i wyrażają ubolewanie, że powołane do tego czynniki, fałszów tych we właściwym czasie nie sprostowały.

4) Zgromadzeni protestują przeciw zamachowi centralnego rządu na gwarantowaną w ustawach zasadniczych niezawisłość sędziowską, i wyrażają głębokie ubolewanie, że prezydyum wyższego sądu krajowego było tym nieprawnym zakusom powolne.

5) Zebrani wyrażają przekonanie, że przyczyną tych wypadków, poniżających nasz honor i naszą godność narodową, jest długoletnia polityka uległości i ustępstw, tak wobec rządu centralnego, jak i wobec żywiołów, występujących wrogo względem polskości i wzywają naszych przedstawicieli w Sejmie i przyszłych przedstawicieli w parlamencie do ostrej i bezwzględnej obrony interesów narodowych“.

Następnie, również jednomyślnie, uchwalono rezolucyę dra Dwernickiego tej treści:

„Wiec polski wyraża ubolewanie ministrowi dla Galicyi z powodu, że nie przeszkodził bezprawnemu, naszym interesom narodowym i godności narodowej wysoce szkodliwemu wpływowi centralnych władz administracyjnych na tok postępowania sądowego w sprawie napadu na nasz uniwersytet“.

Zgromadzeniu akademików w ogrodzie Strzelnicy (nie zmieścili się w sali) przewodniczył dr Gwalbert Pawlikowski. Referował dr Dubanowicz. Uchwalono także wyżej wymienione rezolucye.

Po wiecu udano się pochodem do miasta. Na czele niosła młodzież akademicka tablicę z napisem: „Niech żyje Polska, Litwa i Ruś — precz z hajdamaczyzną!“ Na ul. Kurkowej zastąpił oddział policyi drogę pochodowi, aby ewentualnie nie dopuścić go pod namiestnictwo. Najpierw zatrzymał się pochód pod uniwersytetem, gdzie z rampy przemówił dr Głąbiński, kończąc okrzykiem: „Niech żyje uniwersytet polski!“ Owacyi przed mieszkaniem prof. Winiarza na ul. Mochnackiego zaniechano, gdyż policya ulicę tę zamknęła ze względu na znajdujący się przy niej konsulat pruski. Z przed uniwersytetu udano się przed mieszkanie rektora Gryzieckiego, gdzie urządzono owacyę, a stąd ul. Batorego ruszono na plac Maryacki. Gdy przechodzono koło gmachu sądowego, rozległy się nieprzyjazne okrzyki pod adresem apelacyi lwowskiej. Pod kolumną Mickiewicza przemówił jeden z młodzieży, po czem odśpiewano pieśni patryotyczne i rozwiązano pochód.

Rozmowy polityczne w Moskwie.

(Koresp. „N. Reformy“.)

I.

Moskwa, 27 lutego.

S. A. Muromcew.

I znowu jestem w mieście 1600 cerkwi, Kremlu i barykad. Co za różnica między nastrojem, jaki tu panował przed dwoma laty, a obecnym! Zmieniła się duchowa fizyognomia miasta. Przybyło mu kilka ozdób, które rzucają na jednych cień, na drugich blask. Na Kremlu, poniżej rzędów lawet armat zdobycznych, oparkaniony czworobok z ikoną, wieńcami, fotografią: tu padł Sergiusz, tu stanie pomnik Kalajewa. Schodzimy, skręcamy ku galeryi Tretiakowów: u mostu wskazują miejsce, skąd rozwścieczona czarna sotnia zrzuciła do wody studenta, wcisnąwszy zmiażdżoną masę jego ciała pod czółna. Dalej — tu... tam... stały barykady. Tynk jeszcze oderwany, ściany tu i owdzie jak rany brudne, na przedmieściach — ruiny dotąd wyszczerzają zęby, jak trupie czaszki olbrzymie. Oto drobna, pstra, baniasta cerkiewka, na tyle jednak wielka, że mogła pomieścić na sobie mitraliezy, z których bombardowano całe ulice.

Takie wypadki rzucają przed siebie cień. Widać go w postaci ogromnej liczby sanek, stojących przed mieszkaniem każdego dygnitarza: izwoszczyki, to szpicle, sanki — ochronna barykada. Widać go w postaci wojsk, przeciągających ulicami z brzękiem i piskiem — dawniej Moskwa była prawie ogołocona z żołnierzy. Widać go w niezliczonej armii żebraków. Nędza straszna. Już w Warszawie rzuca się ona w oczy, kraje serce: tu, co dwa kroki brodiaga lub bosiak wyciąga ręce, inny w porządnem ubraniu rzuca ci w uszy szept rozpaczliwy, kokieta z dzieckiem na klęczkach suwa się za tobą. W samem śródmieściu nędzarzy tych przeszło 30.000, przeważnie z dalszych gubernii, gdzie głód dziesiątkuje ludność, gdzie kilkunastoletnie dziewczęta sprzedaje się po 20 rubli; na przedmieściach straszno. A wszystko to materyał — na pogromszczyków.

Zresztą „na Szipce spokój“ — przysłowie, odpowiadające dobrze znanemu: w Warszawie panuje porządek. Kilka dni temu odbyły się wybory. Ustał więc czas zgromadzeń politycznych, wieców namiętnych, kotłowania po fabrykach, kantorach, szkołach. Już tylko „normalna“ panuje histerya, histerya, która — podług obliczeń lekarzy — w ostatnich dwóch latach o 40 prc. powiększyła liczbę chorych na serce i na nerwy; histerya, która sprawia, że w teatrach, przy byle jakiej sposobności, wśród publiczności wybuchają krzyki, śmiechy psychozy, wynosi się zemdlonych, do czego miejscowi tak już przywykli, że nie zwracają na to zgoła uwagi.

Spokój i porządek panują — wszak zacznie właśnie funkcyonować „wentyl bezpieczeństwa“, regulator nowoczesnego życia publicznego: druga Duma. W nią wszystkich spojrzenia utkwione: cokolwiek ona przyniesie — wątpliwości nie ulega, że będzie punktem zwrotnym w dziejach Rosyi. Kraj dłużej tej atmosfery nie zniesie: formalnie dusi się, spala gorączka wewnętrzną.

A cóż ta Duma przyniesie? Możeż ona spełnić swe zadanie — może istotnie być wentylem i regulatorem? Pytanie to stanowi przedmiot rozmowy we wszystkich kołach; najważniejsze to pytanie jutra.

Miałem sposobność rozmawiać w tych materyach z kilkoma „działaczami“ moskiewskimi, co prawda, z jednego obozu konstytucyjno-demokratycznego. Rozmowy krótkie, bezpretensyonalne, odźwierciedlają jednak nastrój, obraz.

W towarzystwie spotkałem historyczną dzisiaj osobistość Sergiusza A. Muromcewa.

Prezydent pierwszej Dumy Rosyi jest postacią stworzoną — zdaje się — do przewodniczenia i reprezentowania. Postawa i twarz posągowa, ruchy majestatyczne. „Olimpijczykiem“ dawno go nazywano w Moskwie, gdzie — zanim zasiadł na naczelnem miejscu w Petersburgu — przewodniczył Izbie adwokackiej, przewodniczył zgromadzeniu obywateli owej pamiętnej nocy październikowej 1905 r., kiedy Moskwa uchwaliła stanąć po stronie rewolucyjnego strajku, przewodniczył pierwszemu zjazdowi ziemców i zjazdowi polsko-rosyjskiemu. Na owym to zjeździe miał sposobność wypowiedzieć się co do spraw naszego społeczeństwa z gorącem uczuciem, którego nie przypuszczano u człowieka o marmurowem obliczu i surowych, przenikających oczach.

Od zamknięcia Dumy p. Muromcew cofnął się w życie prywatne. Kandydować obecnie nie mógł: jest — jak większość kadetów — w śledztwie z powodu podpisania manifestu wyborskiego. W surowem zamknął się milczeniu, zbolały, zgnębiony wypadkami. Były profesor prawa, kończy obecnie dzieło o regulaminach parlamentarnych, które niebawem ukaże się drukiem. Na wstępie zaznacza, że rozumie po polsku; bawił pewien czas pod Warszawą, gdzie miał sposobność do poznania ziemian niektórych; Spasowicz był mu bliskim; znał też w Warszawie Apuchtina i ta znajomość wystarcza mu, aby z całą siłą powstawać przeciw rusyfikatorom i biurokracyi.

— A teraz... teraz?

— Sytuacya tak zawikłana, że nikt nie potrafi przewidzieć najbliższych wypadków. Wybory ostatnie wydały rezultat, świadczący o zaostrzeniu się antagonizmów nadzwyczajnem. Kadeci, którzy w pierwszej Dumie stanowili olbrzymią większość, teraz stopnieli: wraz z sympatykami liczą 105 głów. Natomiast wzrosły partye skrajne po prawej i lewej. Starcie — nieodzowne, kto wie... może już na pierwszych posiedzeniach. Ha, może do tego właśnie dążył rząd... Nie ulega wątpliwości, że

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

18 (Ciąg dalszy.)

W nocy zasnęła była twardo i przez czas długi spała bez widzeń. Aż oto, jakby z otworzeliska ciemnego, wystąpił w całej zbroi sen, na podobieństwo tragedyi Szekspira.

Działy się dookoła i w niej samej rzeczy straszliwe i wzniosłe. Wszystko było w ruchu i pełne krzyku. Widziała, jakgdyby ucztę osób ukoronowanych i zgiełk tuż obok ludzi uzbrojonych. — Skądś, z tłumu nadszedł Niepołomski.

Biegł w popłochu, przeciskał się przez ciżbę osób obcych, brutalnych, ohydnie twardych w spojrzeniu. Miał na ustach jakąś wieść, wiadomość, sygnał, czy znak. Wyczekiwała, żeby co prędzej zbliżył się do niej i nie mogła doczekać, chciała ku niemu biedz i nie mogła. Upadła pod jakiemiś drzwiami, w których on stał, i zasłoniła go sobą.

A wokół dym, strzały rewolwerowe... Rzuciła się całem ciałem naprzód...

Ale oto prysnęło i pierzchło wszystko. Stała nad brzegiem jaru, na wsi, w miejscu, które niegdyś widziała. Zdarzyło się w jej życiu, że jechała była sama od krewnych do stacyi kolejowej małą bryczułką, zaprzężoną w jednego konia. Pierwszy i ostatni raz jechała tamtędy przez dolinę pustą, zapadłą, zamkniętą ze wszech stron świata między wzgórzami, jakby w więzieniu.

Był tam szereg stawów, jeden za drugim idących, które z niewiadomych przyczyn skasowano. Na olbrzymich stawiskach były już teraz uprawne pola, łąki, łozy, gęstwiny i rozległe sitowia. Po stawach zostały jeno groble i ruiny upustów. Zarówno groble, jak upusty, nie wiedzieć czemu sprawiały (wówczas) wrażenie bolesne. Szczególniej upusty, — ogniłe resztki młyńskich pogródek, zzieleniałe ślady stawideł. Bystry ruczaj biegł środkiem stawisk i w szumiących wodospadach zlatywał z czarnych palów, hucząc w kilkunastu miejscach, co tworzyło bolesną muzykę. Dookoła doliny po wzgórzach wieszały się nieregularnie rozrzucone chaty długiej wsi. W głębi, ze wszech stron czerniał bór liściasty. Była wówczas jesień i ciemny padał mrok na przedziwną kotlinę. Wody, pędzące w jej głębi, miały jakowyś zaciekły, oskarżający ton w swym szumie. Sprawiały wrażenie żywe, podobne do głosu dzikiego chłopstwa, które mamrocze między sobą, zmawia się i protestuje w głupocie swej przeciwko czemuś, czego nie rozumie wcale, — burzy się i grozi pomrukiem, a jednocześnie tchórzy szelmowsko przed niewiadomemi zamachy. Teraz we śnie Ewa uczuła trwogę i żal, rozpacz i boleść wobec tej wody szumiącej, czy tego chłopstwa, zmawiającego się na nią. Zeszła, niosąc w sercu to czucie ciężkie poza ostatni staw, w miejsce, na które tylko rzuciła okiem, przejeżdżając wówczas.

Niezliczone sitowia, trzciny skrzypiące, wrzask szpaków, poświstywanie wodnego ptactwa... Mrok pada z dębów wielkodrzewów, mrok duszy samotnej wobec dziczy i krzywdy. Staw olbrzymi wyłamał w grobli wyrwę, w której zmieściłby się mogła wielkomiejska kamienica, — i uciekł. Po upuście zostały tylko wielkie, pokrzyżowane ruiny, koślawe pale i posplatane belki, niby piszczele zaciśnięte kurczowo, oplecione chwastem, obrosłe dyndającym mchem. Były to zaiste poprzetrącane kły i ohydne naty potwora. To, co zostało w tej ruinie, było już tak mocne, jak siła zniszczenia i ostało się, szczerząc zęby. Woda spadała z obeschłego stawiska szumnym a ponurym ruczajem w dół i, wybiwszy głęboką jamę, biegła dalej z chyżością. — Nad ten to jar, w miejsce nieznane, którego nie mogła dosięgnąć oczyma, Ewa przyszła we śnie. Czepiała się rękoma leszczyn, tarek, rokicin, z pod których łzawiło się szkliwo zaskórnej wody i patrzeć poczęła w dół. Wraz z bryłami mokrej ziemi zsunęła się ku rzeczułce, cicho sepleniącej w dole. Z oczyma wbitemi w jej chytrą, kryjącą się, ślepą toń, spadała, zsuwała się, szła bezwładnemi nogami. Strach, ciekawość... Aż wreszcie wstąpiła bosemi stopy w zimny, rwący nurt. Głowa jej zwisła na brzeg, a bezwładne czoło upadło na kępy zielonych chwastów. Było duszno i gorzko na duszy. Ostry zapach wodorostów, staplanych liści...

Przestała widzieć... Aż oto wydźwignął ją i wyniósł z ciemności jakoby ojciec, czy inny człowiek. Och, wyszła stamtąd! Spieszyła teraz w nocy ciemnem polem... Po zagonach, przez samotne, opuszczone, pozaludzkie pola. Strach ją doganiał, świszczał wiatr. Jakaś droga polna z dawno zaschłemi w mokrej glinie kolejami... Biegnie w dal, woła. O ludzie, ludzie! Ale piersi zduszone rękoma strachu...

Wtedy to ujrzała nagle, a tuż przed sobą ogród, jakoby raj. Daleko wschodzi błękitny poranek. Kwiat oblepił drzewa wiśniowe, wyniosłe rózgi czereśni bieleją na błękitach. Och, te drzewa! Rozkosz widzenia ich we śnie, nad szmaragdową murawą, nad rabatami spulchnionej ziemi. Poranek wchodził w ów sad, nigdy nie widziany. Za wysokim płotem — pleciakiem ze świerkowych spławin, za wrotyma z ledwie ciosanych balas, tai się w mroku sad. Trawy w nim w pas. Zwarty gąszcz wyniosłej koniczyny — istny bór! Gąszczu, gąszczu niedotkniony stopą, ni dłonią! Wiatr cię jeno muska, deszcz wiosenny żywi i kąpie, a tylko pszczoły obciążają. Wielkie kule kwiatu napełnił przenajsłodszy miód i ubarwiła je szata, całująca w usta i w oczy. Tam nizko, spodem... Gdzie oczy padną, zalew łaskawej dla oczu białej koniczyny, jakoby mrowie biedy, chłopskiego moc narodu... Tam i sam, tam i sam tkwi wbite w wiotkie trawy, w miękkie, jak dym czy mgła pawłoki mietlicy złotolite łby — gwoździe przydrożnika. Ewa śni — widzi. Wyciąga ręce. Dotknęła dłońmi wrót. Mokre od rosy drewna, zimna ich kora do rąk przystaje. Pchnęła zmurszałe wierzeje. Obróciły się bez szelestu na swych witkach brzozowych, obróciły się na czopach zmurszałych...

Otwarły się — ni to drzwi raju. Weszła. Bosemi nogami dotknęła mroźnej rosy. Chłodne, nad miarę bujne i wysokie badyle łechtają kolana, mokre włókna, jak węże, snują się po palcach nóg. Deszcz!

Teraz dostrzegła oczyma z pomiędzy czarnych bugajów koniczyny, wystrzelające, nietykalne kule ostromlecza. Głowy ich, utkane ze światła księżycowego, najlżejszy oddech niweczy. Podano jej niegdyś do wierzenia baśniowe słowo i uwierzyła, że w tych łodygach tai się biały sok, trucizna, wyżerająca żywe oczy.

Ktokolwiek wyciągnie rękę, albo, nachyliwszy się, tchnie, zetrze głowę, uczynioną z marzeń. Ktokolwiek zerwie łodygę, temu kwiat oczy wygryzie.

Ewa patrzy oczyma, nawskroś widzącemi w samotne, białe puchy, rozsiane tu i tam. Wstrzymuje oddech, żeby nie popsuć tkanin, wypielęgnowanych przez dnie i noce, wychowanych przez słońce i ziemię. Nim przyjdzie podmuch zabójca, co je zniweczy, niechaj sobie samotnie dumają, niech śnią swój krótki, a na nic nikomu nie przydatny sen. Nie ja, kwiatuszki, popsuję wasze głowiny... Nie ja. Przenigdy! Pokój wam...

Patrzą się w nią białe, okrągłe, nadobne oczy z czarnych a mokrych traw. Zapach niewysłowiony i milczenie. Oddech tajemniczego zakątka sieje w sercu uczucie rozkoszy i siłoczucie młodości. Ogromne krople rosy wiszą na każdym płatku kwiatowym, rosy wielkiej i ociężałej. Słońce olbrzymie, — boskie Savitri, — powstało. Czerwone światło upada w krople olbrzymie. Jakoby połysk wielkiego miecza słońce strąca każdą kroplę oddzielnie — to tu, to tam. Ciężko padają — pac... pac... Rosy padają w mokrą trawę. To w miody koniczyn, to w wiotką kulę ostromlecza. A te, co pozostały, Ewa ogląda, każdą z osobna. Przykłada do każdej oczy i spogląda w wewnętrzny każdej świat.

Nad czarnym duchem strzelają w czerwone niebo dwa modrzewie, młodocianemi igły okryte, zielone tak, że serce bije ze szczęścia od ich widoku. W dole nad rzeką złocą się i palą ogniem jaskry. Szumi woda. Senna lekkość napełnia piersi. Wśród tej lekkości przyszło ocknienie... Ewa spostrzegła, że głowa jej zwisła za poręcz łóżka, kołdra spadła na ziemię, a całe ciało jest obnażone. Cichy śmiech objął ją słodkim, czarownym uściskiem na widok nagości własnego ciała. Serce poczęło bić, lecieć... Jeszcze słyszała kapanie wielkich ros na kule ostromlecza, na kule koniczyny, na swe serce i na rzęsy powiek. Rozkosz cielesna i rozkosz snu, który jeszcze nie odszedł, zdawała się leżeć na jej piersiach i wzdłuż całego ciała. Położyła się rozkosz na gorących ustach, jak usta, na oczach, jak oczy, na piersiach, jak nagie piersi. Wtedy przyszła jak gdyby z głębi domu cichemi kroki straszliwa w swej mocy rozkosz — wiadomość, że on jest tu, za ścianą, której dotknęła wyciągniętą ręką. Ewa oparła na tej ścianie dłoń z rozstawionemi palcami i, przymknąwszy oczy, poszła bez tchu, duszą stęsknioną, szybkiemi kroki bijącego serca w głąb czarną wiśniowego sadu ku kroplom rosy, ku ścigłym modrzewiom, ku trawom, boskim arcytworom i ku onemu złotolitemu słońcu...

(C. d. n.)

gdyby nie jego presya przeciw kadetom — partye skrajne nie byłyby górą i Duma byłaby zdolną do pracy. Zdaje się jednak, że reakcya ma swoje specyalne plany.

Za złotemi okularami oczy prezydenta zaszły mgłą.

— Wobec tego zbliżenie kadetów do rządu...

— Wykluczone, niemożliwe. My z naszego programu ani na włos nie ustąpimy. Zresztą — kto dziś jest faktycznie rządem? P. Stołypin nieraz już okazał, że jest bezsilnym, że istnieją wyższe odeń potęgi. Nie mógł ukarać morderców naszego biednego Herzensteina, nie może usunąć z Odessy krwiożerczego Kaulbarsa. Kto wie...

— Więc sądzi pan profesor, że Duma zdolną do pracy nie będzie?

— Boimy się tego. My, my właśnie, którzy z całym aparatem przedłożeń ustawodawczych przychodzimy i chcielibyśmy sprowadzić państwo na drogę prawa.

— Czy między temi projektami ustawodawczemi znajduje się także coś w sprawie autonomii Polski?

— W tej sprawie — p. Muromcew mówi powoli, z naciskiem — nasz program jest znany. Narażając się na niepopularność, oświadczyliśmy się za autonomią Polski i przy niej stoimy. Sądzimy jednak, że inicyatywa prawodawcza powinna wyjść od Koła polskiego. Sposobność do tego znajdzie się niejedna. Bogdaj przy debacie nad samorządem i ziemstwami. Jeżeli... jeżeli wógóle do tego dojdzie.

Słowa wychodzą mu z ust ciężko, z trudem. Nietylko statysta zeń mówi, lecz troska ciężka, obawa o przyszłość. Wszystkich twarze posępne — po gabinecie jakby chmury przechodzą.

Rozmowa schodzi na tory, odbiegające od chwili, od polityki i jej przedstawicieli. Perspektywa otwiera się szersza, a w głębi majaczeje Rosya, konwulsyami bytu wstrząsana, dusza rosyjska prosta a tak skomplikowana, zakochana w udręczaniu drugich i siebie, w krwi, burzeniu, wywracaniu wszystkich pokładów psychicznych i porządków społecznych. Czy z tego chaosu, przechodzącego obecnie w anarchię, wyjdzie gwiazda? Czy proces, na który dziś patrzymy, jest odrodzeniem, czy rozkładem?

P. Muromcew odpowiada ze smutkiem. Przyszłość jest grożna. Kto wie, na jak długie lata rozłoży się to przesilenie... Ale — naród jego wyjdzie stąd zwycięsko. Nie tak prędko — trudno: wszyscy Słowianie mają dziwne braki... Póżno weszli w skład cywilizacyi nowoczesnej, nie przyswoili sobie jej cnót organizacyjnych — to grunt. Zresztą lud rosyjski ma swoje ideały, własne, głębokie, ma ideał sprawiedliwości, i prędzej czy później go osiągnie.

To już teren wiary — chaos pytajników — teraźniejszość żadnej nie daje odpowiedzi.

Przeciwnie.

Trudności są większe, niebezpieczeństwa groźniejsze, niż prezydent pierwszej Dumy chciał wypowiedzieć. One to, zdaje się, nie pozwalały mu kończyć myśli, mówić z swobodą o rządzie i tych, co za nim stoją. A wtajemniczeni przynoszą z Petersburga wiadomości dość określone. Tam uchodzi za pewnik, że nadchodząca obecnie Duma ma być tylko sceną, na której rozegrają historyczne wypadki — inne czynniki. Duma ta — powiadają — będzie polem agitacyi, trybuną dla skrajnej lewicy, ale także dla prawicy. Ta, pod wodzą Kruszewana — z którym, nawiasem mówiąc, miałem „zaszczyt" jechać w jednem coupé — będzie drażnić opozycyę, wywoływać niesłychane skandale, burze... Kraj w coraz straszliwszym będzie ogniu. Wówczas moment, pożądany przez reakcyę, nadejdzie. Można się spodziewać, że „uda się" zamach na Mikołaja II. Bomba, lub wypróbowany w dziejach Rosyi, postronek... Będzie się to kłaść na karb lewicy, by wywołać pogrom, a w zamięszaniu rządy obejmie wielki książę Mikołaj Mikołajewicz...

Takie są plany u góry, u tego rządu niewidzialnego, którego zwierzęce oblicze od czasu do czasu drapieżne kły ukazuje. Wiedzą o tych planach rewolucyoniści — stąd zamach niedawny na Mikołaja Mikołajewicza. Nieudały, ale nie ostatni.

Wielki dramat dziejowy daleki jeszcze od punktu swego kulminacyjnego.

W. Feldman.

Z ruchu wyborczego w kraju.

(Koresp. „N. Ref.")

Lwów, 3 marca.

(*Zjazd mężów zaufania „Rady narodowej".*)

W ratuszu odbył się dziś zjazd delegatów „Rady narodowej. Obrady ściśle poufne, zagaił p. Tadeusz Cieński, podnosząc, że dzisiejsza chwila nastręcza wiele kwestyj, nad któremi należy się zastanowić, a w szczególności nad tem, jak wielu wrogów mamy w wielu sprawach polskich. Widzimy ich na kresach od zachodu, a mamy ich i u siebie w kraju (!?) mimo, że robimy im największe ustępstwa i chcemy z nimi żyć w braterskiej zgodzie. Mowca pociesza się jednak tem, że przeciwnikiem „Rady narodowej" nie jest opinia ludu, lecz prowodyrzy (?). W końcu zaproponował Jerzego ks. Czartoryskiego na przewodniczącego zjazdu, co zgromadzeni przez aklamacyę przyjęli. Ks. Czartoryski udzielił głosu drowi Rydygierowi, który zaproponował wybór komisyi matki. Wybór ten uskuteczniono, poczem komisya matka, po przeszło dwugodzinnych naradach, zaproponowała wybrać na członków „Rady narodowej" pp.: Artura Cieleckiego, Stan. Jędrzejowicza, Stef. Moysę, Jana Rozwadowskiego, dra Zdz. Próchnickiego, Stan. Ciuchcińskiego, Jana Biegę, Jana Potoczka, dra Ludw. Rydygiera, dra Włodzim. Czerkawskiego i ks. Adama Wesolińskiego. Zgromadzenie wybór ten przyjęło.

Ks. Czartoryski woła: „Jednogłośnie".

Dr Loewenstein: Nie wszyscy za tem głosowali.

Ks. Czartoryski: A więc znaczną większością głosów.

P. Ramult w imieniu powiatu liskiego oświadcza, iż jakkolwiek powiat podporządkował się pod działalność „Rady narodowej", to jednak oczekuje od niej, aby działalność jej ograniczyła się nie tylko do wyborów, ale spełniła w zupełności postanowienia § 1 swego regulaminu.

Z kolei zabrał głos jeden z delegatów, aby żydów, przy wyborze na członków „Rady narodowej", nie pomijać, gdyż byłoby to połączone z niebezpieczeństwem. Mowca widział, że żydzi, obecni na sali, wyszli, prosi więc, aby zło, które się stało, zostało naprawione.

P. Miecz. Urbański: Dr Artur Nimhin upadł jednym głosem. „Rada narodowa" jednak otrzymała polecenie, aby kooptowano do niej żydów. („Rada narodowa" ma kooptować jeszcze 10 członków, według własnego uznania, tak, że składać się będzie wraz z poprzednio już przy zawiązywaniu Rady wybranymi przez sejmowe Koło polskie 10 członkami, z 32 członków.)

P. Abrahamowicz oświadcza, że jako długoletni członek Koła polskiego, jako wiceprezes, a w ostatnich czasach prezes sejmowego Koła polskiego, uważa za krok politycznie niezdrowy, gdyby z wyboru obecnie dokonanego, nie wyszedł przedstawiciel żydów. My — mówił — mamy obowiązek wobec żydów, którzy poczuli się Polakami, traktować ich na równi. Gdyby w tej chwili błąd nie został naprawiony, dalibyście broń w ręce syonistów. Mam nadzieję, że ktoś z członków „Rady narodowej" ustąpi, aby jego miejsce zajął starozakonny (oklaski).

Dr Jabłoński podnosi, że jako przedstawiciel miast, musi zauważyć, iż gdyby się nie stało to, o czem mówił poprzedni mowca, trudno byłoby zażądać współdziałania tych, których pominięto. A odbiłoby się to nie tylko na samych wyborach, lecz mogłoby się przyczynić do utworzenia trzeciej narodowości w naszym kraju.

P. Moysa oświadcza, że jakkolwiek ceni sobie wybór i przyjmuje go, to jednak wobec zdania prezesa Koła polskiego, nie wolno mu ani chwilę się zawahać. Motywować tego nie potrzebuję, powiem tylko tyle, że dotychczas szliśmy z nimi (z żydami) wspólnie, a przy wyborach mowcy, czy to na posła do Sejmu, czy do parlamentu, zawsze znajdował u żydów znaczne poparcie. — Ostatecznie oświadcza, iż składa mandat i proponuje dra Nimhina w swoje miejsce (oklaski).

Jeden z następnych mowców podniósł, iż widział oburzenie u żydów z powodu dokonanych wyborów i że jakkolwiek ci mówili, że nie pójdą przeciwko „Radzie narodowej", to jednak oświadczyli, iż fakt dokonany zapamiętają.

Po oświadczeniu p. Tadeusza Cieńskiego, iż nie było wcale intencyą komisyi-matki usuwać Polaków żydów, stało się to mimowoli, gdyż każde stronnictwo chciało mieć jak najwięcej reprezentantów.

Przewodniczący poddał następnie pod głosowanie wniosek p. Moysy, co zjazd jednogłośnie uchwalił.

Wybrany przeto został członkiem „Rady narodowej", w miejsce p. Moysy, dr Artur Nimhin ze Stanisława.

Następnie toczyły się obrady jeszcze bardziej poufne.

Nowy Sącz, 3 marca. Po sromotnym pogromie „Rady narodowej" i jej popleczników na publicznem, przeszło 1000 osob wynoszącem zgromadzeniu, na którem jednogłośnie odrzucono rezolucyę poruczenia przewodnictwa burmistrzowi drowi Barbackiemu, oczyściła się atmosfera polityczna i zapanowała chwilowa cisza w naszem mieście. Przedstawiciele polskiego Towarzystwa demokratycznego pp.: Aleksander Konrad, wiceburmistrz, Kmietowicz Stanisław, prezes czytelni mieszczańskiej i asesor miejski, wreszcie Humór Józef, wiceprezes czytelni mieszczańskiej, odesłali z podaniem motywów „Radzie narodowej" patenta patryotyczne na mężów zaufania i organizują osobny niezawisły komitet mieszczański demokratyczny. Wskutek tego będziemy mieli aż 3 komitety wyborcze, jeden z ramienia „Rady narodowej" w magistracie, drugi z ramienia polskiego Towarzystwa demokratycznego, a trzeci socyalistyczny. Każdy z nich z pewnością postawi swego kandydata, walka wyborcza zatem nadzwyczaj gorąca.

Jak słychać, u burmistrza dra Barbackiego zgłosił swą kandydaturę dr Ludomił German, radca szkolny. Ze strony socyalistów kandyduje p. Kaczanowski. Demokraci nie ogłosili jeszcze oficyalnie nazwiska swego kandydata, wyłania się jednak kandydatura bardzo poważna i szczerze demokratyczna, przywódzcy dawnego stronnictwa mieszczańskiego i członka założyciela polskiego Towarzystwa demokratycznego, zastępcy burmistrza i prezesa Banku mieszczańskiego p. Konrada Aleksandra, znanego i nader popularnego obywatela miasta.

P. S. Od dra Flisa, prezesa nowosądeckiego „Sokoła" otrzymujemy zawiadomienie, że wcale nie zamyśla kandydowć na posła do Rady państwa.

W Poroninie odbyło się we czwartek zgromadzenie przedwyborcze pod przewodnictwem sołtysa Guta. Mowę kandydacką, 2-godzinną, wypowiedział dotychczasowy poseł dr Michał Danielak. Przyjęli ją licznie zebrani górale z wielkim zapałem. Następnie starsi, poważni gazdowie z Poronina, Białego Dunajca, Brzegów, Bukowiny, Murzasichla i Szaflar udali się do osobnej izby celem naradzenia się nad kandydatami. Po półgodzinnej naradzie przyszli gazdowie napowrót do zebranych i ich imieniem gazda Dorula oświadczył, że kandydatem ich na posła jest dr Michał Danielak, dotychczasowy poseł, a zastępcą będzie Franciszek Gut, wójt z Poronina. Oświadczenie Doruli przyjęło zgromadzenie oklaskami i okrzykami: Niech żyją! Przewodniczący poddał wniosek pod głosowanie, który jednogłośnie przyjęto.

Następnie uchwalono zaprotestować przeciw Radzie narodowej i oświadczyć, że lud podtatrzański nie potrzebuje nieproszonych opiekunów, wyprasza sobie opiekę t. zw. „radców narodowych" i wybrano własny komitet, w którego skład wchodzą: przewodniczący Wincenty Galica, dalej Józef Orawiec, Fr. Gut, Fr. Orawiec, Józef Stoch, Fr. Dorula, Jan Pradziad, Stan. Galica, Stan. Marduła.

Sambor, 28 lutego. W komitecie przedwyborczym, który na wezwanie Rady narodowej przez burmistrza dra Steuermanna zawiązany został, zarysowały się następujące partye: 15 przedmieszczan, prowadzonych przez menerów narodowo-demokratycznych z p. Lindem, naczelnikiem poczty, z p. Zeneggiem, radcą sądowym, i p. Sobolewskim, lekarzem powiatowym na czele; 14 żydów stanowi osobną grupę, i 15 z inteligencyi miejskiej różnych kierunków politycznych.

Przy ukonstytuowaniu komitetu przedwyborczego zwyciężyła partya narodowo-demokratyczna, usunąwszy z przewodnictwa dra Steuermanna i wybrawszy na przewodniczącego p. Szafrana, dyrektora gimnazyalnego, oraz swych członków na tych delegatów, którzy wraz z delegatami miasta Gródka wybrać mieli jednego delegata na zjazd Rady narodowej dnia 3 marca. Na delegata wybrany został p. Krupiński, notaryusz.

To zwycięstwo narodowo-demokratyczne miało ten skutek, że żydzi i część inteligencyi miejskiej z komitetu przedwyborczego wystąpili. Narodowi demokraci, ujrzawszy komitet w ten sposób zdekompletowany, starają się obecnie o porozumienie z drugą partyą.

Co do kandydatów, to oficyalnie zgłosił kandydaturę swoją dr Tomaszewski, poseł na Sejm, przeciw któremu demokraci narodowi wysuwają p. Sobolewskiego. Mówią także o kandydaturze p. Wójcickiego, zastępcę prokuratora, oraz dra Kollschera, który jednak sam, jak słychać, w tym okręgu swojej kandydatury nie stawia. O żadnym z tych kandydatów nie można jeszcze powiedzieć, że ma szanse pewne.

Stanisławów, 3 marca. Ze względu na bardzo znaczny obszar miasta podzielono je na cztery sekcye wyborcze. Pierwsza z nich obejmuje śródmieście wraz z ulicą Halicką, drugą tworzy II dzielnica wraz z ulicą Belwederską, trzecią będzie tworzyć Tyśmienickie, a czwartą Zabłotowskie przedmieście. Dla każdej z dzielnic sporządzoną będzie osobna lista wyborcza. Liczbę wyborców obliczono na 4.500, z tych 2.550 żydów, a 1.950 chrześcian.

Obok kandydatury dotychczasowego posła, p. Stwiertni, zyskującej sobie z dniem każdym coraz liczniejszy zastęp zwolenników, wymieniają także nazwisko dzierżawcy tutejszej propinacyi, p. EmundaRaucha, członka lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Burmistrz, dr Nimhin, podobno kandydować nie będzie wcale. — Rusini zawarli kompromis z socyalistami i syonistami, celem popierania kandydatury socyalistycznej dra Seinfelda.

Polskiej kandydatury dotychczas z okręgu Stanisławów-Tłumacz-Halicz-Bohorodczany nie postawiono. Komitet powiatowy z ramienia Rady narodowej zwołany przed kilkoma dniami przez marszałka powiatu p. Stanisława Cieńskiego, uchwalił zasadniczo popierać kandydatów, którzy uznają solidarność Koła polskiego. Z tego samego okręgu kandydują z obozu ukraińskiego adwokat lwowski dr Eugeniusz Lewicki, z obozu staroruskiego zaś adwokat tutejszy dr Aleksiewicz, walka będzie zatem zacięta.

Brody, 3 marca. Burmistrz dr Rittel zwołał wyborców na zgromadzenie, celem wyboru komitetu miejscowego. Pięciogodzinne obrady nie dały jednak żadnego rezultatu, powstała bowiem silna walka o solidarność przyszłego Koła polskiego. Obrońcy tej solidarności pp. Ritter, Landau i Kapelusz wyrazili nadzieję, że Koło polskie zmieni statut w duchu demokratycznym, że członkowie będą mieli wolną rękę w sprawach swego okręgu wyborczego do przemawiania w pełnej Izbie. Mimo tych zapewnień opozycya nie dopuściła do dalszych obrad, powstał taki krzyk i hałas, że nie słyszano głosu prezydyum, doszło w końcu do tego, że dwaj wyborcy zaczęli się bić, a zast. przewodniczącego strącono z krzesła, skutkiem czego zamknięto posiedzenie.

Kronika.

Kraków, 4 marca.

Raut elektryczny, urządzony wczoraj wieczór w sali hotelu Saskiego staraniem Tow. opieki nad ubogą młodzieżą szkolną, powiódł się w zupełności i zgromadził liczne zastępy publiczności, która bawiła się doskonale. Raut rozpoczął się produkcyami „Harmonii", poczem prof. Żłobicki wygłosił popularny wykład o ostatnich wynalazkach w dziedzinie elektryki. Znana z występów estradowych p. Stopczańska śliczną grą na skrzypcach zachwyciła zebranych na raucie. Na fortepianie grała panna Baczyńska, p. Borodzicz, art. teatru miejsk., odśpiewała z uczuciem kilka piosnek, p. Węgrzyn deklamował „Koncert Jankla". Na zakończenie wieczoru urządzono żywe obrazy.

Odłożony koncert na rzecz Tow. św. Wojciecha odbędzie się w Krakowie 10 bm. w niedzielę o godz. pół do 4 po południu w sali starego teatru.

Z teatru miejskiego. Repertuar tygodniowy obejmuje: „Czajkę" Czechowa (wtorek i czwartek), „Cierpki owoc" Bracco (środa, ceny populane), oraz „Król Kandaules" Gide'a i „Sganarel" Moliera (piątek). Najbliższa zaś sobota przyniesie wznowienie „Hardych dusz" Z. Sarneckiego. Równocześnie odbywa się przygotowanie „Heddy Gabler" Ibsena i „Wiele hałasu o nic" Szekspira, których wznowienie naznaczono na tygodnie najbliższe.

Odczyty. We wtorek 5 marca o godzinie 4 po południu w sali „Eleuteryi", Rynek 17, odbędzie się konferencya pani Antoniny Sikorskiej „O szkole gospodarstwa kobiecego", urządzona staraniem słuchaczów kursów wieczornych Tow. ogrodniczego w Krakowie. Cena biletu 50 hal.

W czytelni robotniczej i rzemieślniczej imienia Kilińskiego (Rynek gł. L. 13, I p.) wygłosi w poniedziałek dnia 4 b. m. o godzinie 8 wieczorem p. Witold Fusek odczyt na temat: „Wpyw alkoholu na rozwój jednostki i społeczeństwa". — Wstęp bezpłatny.

Walka z gruźlicą. W sobotę dnia 2 b m. odbyło się posiedzenie miejskiego komitetu dla zwalczania gruźlicy pod przewodnictwem prof. dra Domańskiego, na którem, na wniosek przewodniczącego, postanowiono rozpocząć energiczną akcyę przeciwgruźliczą i w tym celu przedstawić komisyi sanitarnej następujące wnioski: Wydać pouczenie o gruźlicy i umieścić je w „Dzienniku rozporządzeń miasta Krakowa", w szkołach i lokalach fabrycznych, tudzież na tablicach w publicznych lokalach; urządzić szereg wykładów popularnych o gruźlicy; zaprowadzić po szkołach odpowiednie spluwaczki, dążyć do tego, by podłogi w klasach były wyłożone linoleum, aby kurz z nich usuwano ścierkami wilgotnemi, ławki zaś dały się na zawiasach podnosić; dążyć do odosobnienia suchotników, a to głównie przez niesienie pomocy w tym kierunku biednym; budować hygieniczne domy robotnicze oraz dążyć do uzdrowotnienia mieszkań wogóle; starać się o urządzenie hygienicznych fabryk i warsztatów w szczególności i zaprowadzać tamże wentylacye; w restauracyach wszelkiego rodzaju dążyć do spłukiwania naczyń wodą bieżącą z wodociągów lub wodą gorącą, zaprowadzić umywalnie, ponowić zakaz ślinienia papieru, służącego do owijania towarów jadalnych tudzież wydać zakaz dotykania towarów; wydać popularne pouczenie o mleku i dążyć do tego, aby po domach prywatnych używano lodu sztucznego; popierać wydatniej kolonie wakacyjne; popierać wycieczki wakacyjne dla uczniów; starać się o urządzenie większej ilości parków podmiejskich; popierać zakładanie sanatoryów i kolonij dziennych w miejscach odpowiednich; dążyć do tworzenia dyspenzaryów, t. j. lokalów publicznych, w którychby chorych pouczono o chorobie i dawano im wskazówki, jak mają się zachować; dążyć do usunięcia przeludnienia mieszkań ludzi ubogich, szczegónie stróżów; dążyć do wydania zakazu noszenia długich sukien po ulicach i placach, dążyć do zaprowadzenia wozu elektrycznego dla skrapiania toru kolei elektrycznej.

Opracowanie głównych referatów w tej sprawie powierzyła komisya prof. Bujwidowi i prof. Domańskiemu.

Nieostrożny automobilista. Przed sądem karnym w Krakowie zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych 23-letni Emil Retinger, słuchacz politechniki, obwiniony o występek przeciw bezpieczeństwu życia i zdrowia (§ 335). P. Retinger jechał w dniu 7 sierpnia z. r. własnym automobilem drogą z Wojnicza do Tarnowa. Na kilkeset koków przed nim gościńcem tym jechała furmanka, na której siedziało kilka osób W chwili gdy automobil mijał furę, konie spłoszyły się i wpadły wraz z wozem do rowu, a siedzące na furze osoby niemal wszystkie odniosły cięższe lub łżejsze obrażenia cielesne. — Szczególnie groźne skaleczenia odniósł woźnica Tomasz Wrona, Aniela Janigowa i Nea Laubowa, która odniosła złamanie dwu kości podudzia.

Mimo wypadku p. Retinger nie zatrzymał automobilu i z tą samą szybkością, wynoszącą 45 klm. na godzinę, pojechał dalej.

Na postawie doniesień poszkodowanych, prokuratorya państwa oskarżyła p. Retingera o występek przeciw bezpieczeństwu życia i dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa, której przewodniczył radca sądu dr Trzaskowski; oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Solak, stronę poszkodowaną zastępywał adw. dr Laub, obwinionego bronił dr K. Marowski.

Oskarżony tłomaczył się, że dawał przepisane sygnały ostrzegawcze i zmniejszył hyżość automobilu gdy zbliżał się jadącego wozu, na podstawie jednak wyniku rozprawy, zeznań świadków i orzeczenia rzeczoznawcy w sprawach jazdy autobilami, p. Fischera, trybunał przyjął winę p. Retingera za udowodnioną i skazał go na 7 dni aresztu. Skazany zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Zmarli. Michał Franciszek Pindor, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 37, zmarł w Krakowie.

Dr Piotr Lityński, radca sądu krajowego w Wiedniu, umarł nagle skutkiem porażenia w 51 roku życia. Zmarły od dwóch lat urzędował w Wiedniu, przedtem zaś był radcą sądu obwodowego w Kornenburgu pod Wiedniem.

Z kraju.

Zakopane, 28 lutego. Dnia 17 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa „Związku górali" i „Kółka rolniczego" w Zakopanem. Ustępujący zarząd złożył sprawozdanie za trzechletni okres istnienia Towarzystw, które wykazują nader pomyślny rozwój pod względem działalności w kierunku kulturalnym i około skupienia jednostek uświadomionych społecznie. Towarzystwa liczą 120 członków, a majątek obu Towarzystw łącznie wynosi blisko 3.300 koron. Pomiędzy innemi zapadła uchwała, aby pod względem administracyjnym rozdzielić Towarzystwo „Związek górali" od „Kółka rolniczego". Pierwsze ma pracować wyłącznie w kierunku kulturalnym, ostatnie ma się zająć zorganizowaniem handlu artykułów spożywczych i rolniczych na zasadzie współdzielczej. Sprawę tę zainicyował i obszernie wyjaśnił zebranym p. St. Sadowski, lustrator zarządu głównego Kółek rolniczych, który z ramienia zarządu głównego założył już kilka podobnych przedsiębiorstw w różnych częściach kraju, nader pomyślnie się rozwijających. Na zgromadzeniu zabrał głos p. Wojciech Roj i w pięknej a podniosłej mowie przedstawił zasługi p. Witkiewicza około pracy nad rozwojem stylu zakopańskiego i jego gorące uczucie dla polskiego ludu. „Oddajmy hołd pracy zacnego człowieka i gorącego patryoty, a spełnimy obowiązek, który na nas cięży". Po mowie Roja zgromadzeni bez dyskysyi wśród burzy oklasków przyjęli jednomyślnie wniosek wydziału zamianowania p. Witkiewicza pierwszym członkiem honorowym „Związku górali".

Do zarządu „Związku" wybrano ponownie: M. Gąsienicę jako prezesa, Jana Hyca „Magdzin" jako zastępcę i członków: W. Brzegę, Wojciecha Krzeptowskiego, Wojciecha Roja „Szczepanowego", Stanisława Roja, A. Tadziaka, tudzież Stanisława Sobczaka młodszego. — Na wniosek p. Fr. Pawlicy zebrani uchwalili jednomyślnie wyrazić cześć bohaterskim dzieciom w Poznańskiem, gnębionym przez Prusaka i równocześnie zebrano na ten cel składkami kwotę 14 koron 62 halerzy. (Odesłano je do administracyi „Nowej Reformy).

Sucha, 28 lutego. Poświęcony tu został przez miejscowego proboszcza ks. Kołodzaja lokal sklepowy p. J.: „Stowarzyszenie spożywcze c. k. urzędników kolei państwowej w Suchej". Do licznie zgromadzonej publiczności przemówił p. Janes, naczelnik stacyi, następnie zabrał głos dyrektor kolei p. Horoszkiewicz, zachęcając członków stowarzyszenia do pilności i wytrwałości w prowadzeniu nowego przedsiębiorstwa handlowego, którego celem jest dostarczanie rodzinom pracowników kolejowych niezbędnych produktów spożywczych po możliwie umiarkowanych cenach.

Myśl założenia sklepu rzucił i urzeczywistnił p. Henryk Różycki, urzędnik kolejowy, największe jednak zasługi położył inż. p. Bogusław Kuliński, poświęcając w ciągu kilku miesięcy cały wolny czas od zajęć biurowych dla stowarzyszenia, którego został obrany prezesem.

Przed paru dniami zmarł na zapalenie opon mózgowych 4-letni synek p. Fr. Bacy, konduktora kolejowego, zamieszkałego w Suchej na Budzonce.

Stanisławów, 3 marca. (Demonstracya kolejarzy. — Ś. p. Alfred Mysłowski). Z powodu przeniesienia kilku podurzędników tutejszej dyrekcyi kolejowej, którzy występowali w roli mowców na zgromadzeniu kolejarzy, w miesiącu styczniu tutaj odbytem, namawiając ogół kolegów swoich do przystąpienia do organizacyi socyalistycznej, mającej siedzibę centralną w Wiedniu, odbyło się w piątek wieczorem tutaj demonstracyjne zgromadzenie, w którem wzięło udział około sześciuset uczestników. Po ukończonym wiecu urządzili kolejarze pochód demonstracyjny przed gmach dyrekcyi kolejowej, gdzie urzędnik Kasy chorych, p. Kochański, wypowiedział mowę, skierowaną przeciwko dyrekcyi kolejowej. Po odśpiewaniu pieśni socyalistycznych, pochód się rozwinął.

W ubiegłym tygodniu umarł tutaj znany sportsman, Alfred Mysłowski, przeżywszy lat 46. Zmarły spędził, całe życie na turfie wyścigowym. Znaczny swój majątek, przeszło 800.000 koron, zapisał rodzinie hr. Rejów z Mikuliniec. Z powodu rozrzutności pozostawał zmarły pod kuratelą do ostatniej chwili życia. Zwłoki swoje kazał pochować ś. p. Mysłowski w Wiedniu.

Strajk księży. Donoszą nam ze Stanisławowa: Niebywały, jak się zdaje dotychczas, mamy strajk w naszem mieście. Od kilku dni strajkują mianowicie wikaryusze tutejszej parafii łacińskiej, domagając się zmiany warunków swoich zajęć zawodowych, wskutek czego od kilku dni zaprzestali wypełniać swoich funkcyj. Jest to dla spraw kościoła rzecz niesłychanie przykra, parafia tutejsza bowiem jest ogromna, a proboszcz, przy pomocy księży emerytów i wolontaryuszów nie może rozlicznym obowiązkom podołać.

Sprawa o szpiegostwo. Z Przemyśla donoszą: Przed kilkoma dniami przyniosły dzienniki wiadomość o zasądzeniu niejakiego Michała Prinza przez sąd w Lipsku, za zbrodnię szpiegostwa na 3 lata 5 mies. więzienia. Sprawa ta pozostaje w związku ze sprawą o szpiegostwo, która zajmowała w ubległym roku sąd obwodowy w Przemyślu. — Michał Prinz jest Galicyaninem, synem mieszczanina z Mielca i całą młodość w kraju przepędził. Ojciec ożeniwszy się z mieszczanką z Polanca w Królestwie, mieszkał tam przez kilka lat, poczem wrócił do Galicyi, gdzie osiadł w Mościskach i trudnił się handlem obrazów świętych po jarmarkach. Michał Prinz został w jesieni 1905 asenterowanym do 40 p. p. w Jarosławiu i stąd uciekł w lutym 1906 do Królestwa. Tu znalazł zajęcie w biurach sztabu wojennego i został użytym jako szpieg przeciw Austryi. Pierwsza jednak próba nie wypadła dobrze dla niego. Odniósł się listownie do rodziny z poleceniem, aby porozumiała się z pewnym podoficerem artyleryi w Jarosławiu, jego znajomym z czasów służby wojskowej i zażądała od niego pewnych planów fortyfikacyi Przemyśla i Jarosławia.

Ów podoficer zawiódł jednakże zaufanie w nim położone i doniósł o owej propozycyi swej przełożonej władzy, a sprawa skończyła się smutnie dla rodziny Prinzów, bo ojciec, 70 letni staruszek, został zasądzony na 2 miesiące więzienia, zaś stara matka i siostra, 18 letnia panienka, otrzymały po 1 miesiącu więzienia. Nadto areszt śledczy ojca i siostry trwał przez kilka miesięcy. Po owej nieudałej próbie, użyto Prinza do służby szpiegowskiej przeciw Niemcom, ale i tu szczęście mu nie dopisało, bo został zaraz przychwycony i obecnie zasądzony. Nadto czeka go jeszcze dotkliwa kara za dezercyę i szpiegostwo ze strony sądów wojskowych, którym Prinz po odbyciu kary w Niemczech, zostanie wydany.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Sensacyą dni ostatnich jest ujęcie pięciu bandytów, którzy do niedawna byli postrachem dzielnicy cyrkułów: jerozolimskiego, towarowego i wolskiego. Nazwiska ich są: Jan Adamski („Kiszka"), Grzegorz Wiśniewski, Kazimierz Lendzion i Stanisław Kozłowski. Wszyscy oni do niedawna pracowali po warsztatach i fabrykach, nim narzędzia pracy zamienili na braunigi, przy których pomocy, jak im już dowiedziono, spełnili 9 rabunków i zabójstw. Do towarzystwa tego należeli: ujęty w sobotę bandyta Stanisław Kożuchowski, zwany „Waryat", stracony już w cytadeli bandyta Adam Nowakowski, wreszcie jeszcze jeden niebezpieczny opryszek, znany pod pseudonimem „Litwin", którego policya jeszcze poszukuje.

Pięciu wymienionych bandytów, których oczekuje sąd polowy, wraz z owym nieujętym „Litwinem", dokonali cały szereg rabunków i zbrodni.

— Na kancelaryę urzędu gminy Pruszków we wsi Skorosie niewiadomi napastnicy, w liczbie 5, dokonali napadu. Napastnicy, zagroziwszy pomocnikowi pisarza rewolwerami, zażądali wydania kluczów od skrzyni, w której schowane są niezapisane książeczki paszportowe. Napastnicy zaczęli przyniesionym ze sobą toporem rozbijać żelazną skrzynię, lecz po godzinnej bezowocnej pracy zaniechali zamiaru i zbiegli.

— Dr Ludwik Rajchman, aresztowany przed trzema miesiącami w fabryce Braumana, wypuszczony został wczoraj za kaucyą na wolność i z polecenia władzy na czas trwania stanu wojennego wyjechał za granicę.

— Bandyci kradną nawet dachy. Na zagrodę Stanisława Urbańskiego w Ksawerowie pod Warszawą przybyło 5 bandytów, którzy zmusili U. do pozostania w domu, sami zaś zerwali z dachu blachy, wartości 250 rubli, naładowali je na bryczkę i odjechali.

— Ukazały się pierwsze numera dziennika „Jutro", organu polskiej partyi postępowej. Jako wydawca podpisuje nowy dziennik p. Wincenty Biskupski, a jako redaktor p. Zygmunt Sachnowski.

Napad bandytów na lekarza. Z Warszawy donoszą: Do dra Stanisława Kurtza przyszedł znany mu robotnik, obecnie bez zajęcia, i prosił o pomoc lekarską dla chorego dziecka. Mimo, iż robotnik mieszka przy ul. Tarczyńskiej, dr Kurtz przyrzekł mu przybyć do domu. Jakoż po południu wyruszył za rogatkę jerozolimską i udał się do ubogiego mieszkanka w oficynie. Udzieliwszy bezpłatnie porady, wyszedł na podwórze, gdzie atoli w jednej chwili otoczyło go 4 wyrostków i przykładając rewolwery do skroni, zakazali krzyczeć, wciągnęli lekarza w bramę i zrewidowawszy, zabrali mu 34 rb. Następnie zakazali pod groźbą strzelania wychodzić za bramę i — spokojnie wyszli.

Gdy za chwilę dr Kurtz chciał wyjść na ulicę i wychylił głowę, bandyci, spostrzegłszy go, zmierzyli z rewolwerów, zmuszając do cofnięcia się.

„Operacyi" rabunku przyglądali się liczni przechodnie, nikt jednak nie pospieszył napadniętemu z pomocą.

O reformę prawa małżeńskiego. W sali giełdy zbożowej w Pradze odbył się wiec, w którym wzięli udział równie Czesi, jak i Niemcy, ażeby uchwalić rezolucyę, żądającą od przyszłej Rady państwa reformy prawa małżeńskiego. Na wiec przybyło 1500 uczestników. Przemawiał najpierw czeski referent dr Bauczek, po nim zaś niemiecki referent Zanker. W dyskusyi wziął także udział dr Masaryk, profeser uniwersytetu czeskiego w Pradze. Uchwalono rezolucyę, domagającą się reformy prawa małżeńskiego w Austryi.

Wypadki na morzu. Parowiec pocztowy „Królowa regentka" osiadł koło Vlissingen-Quenburg na mieliźnie, ale zdołano go wyholować na pełne morze. Parowiec „Ks. Eitel Fryderyk", należący do północno-niemieckiego Lloyda, skutkiem nieprzebitej mgły stoi koło Vlissingen na kotwicy i nie mógł dotąd dostać się do przystani. Na jego pokładzie znajduje się ks. Henryk pruski ze swoim synem.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa ratunkowego. Wczoraj po południu odbyło się doroczne walne zebranie członków Towarzystwa ratunkowego w sali kliniki okulistycznej przy udziale kilkudziesięciu osób. Przewodniczył prezes stowarzyszenia prof. dr Wicherkiewicz, który powitawszy zebranych, omówił pokrótce działalność roczną Towarzystwa i dziękując wkońcu Sejmowi, Radzie miejskiej i kilku miejscowym instytucyom za poparcie finansowe pp. lekarzom i medykom za gorliwe i sumienne spełnianie swych obowiązków, członkom wydziału, a w szczególności wiceprezesowi docentowi uniwersytetu Jagiellońskiego, drowi Braunowi, i skarbnikowi. drowi Słapie, za wytrwałą i produktywną dla Towarzystwa pracę. Pamięć zmarłego członka Towarzystwa ś. p. dra Gwiazdomorskiego, uczczono przez powstanie. Następnie sekretarz, p. Jakubowski, odczytał protokół z poprzedniego walnego zebrania. W dyskusyi nad protokółem i sprawozdaniem rocznem z dzia-

alności w r. 1906 zabierali głos pp. Grünzweig, prezes Wicherkiewicz, sekretarz Jakubowski, skarbnik dr Słapa, Rydel, Flis, medyk Rose i inni. — Przedewszystkiem podnoszone potrzeby i braki Towarzystwa ratunkowego, omówione w sprawozdaniu, oraz brak poparcia ze strony obywatelstwa krakowskiego i instytucyj, skoro ilość członków zwyczajnych Towarzystwa wynosi zaledwie 170 i kilku. Członek komisyi kontrolującej prymaryusz dr J. Bogdanik, oświadczył, że sprawozdanie rachunkowe Towarzystwa jest dokładne i wzorowe, wobec tego stawia wniosek o udzielenie ustępującemu wydziałowi absolutoryum, a skarbnikowi drowi Słapie podziękowanie. Wnioski uchwalono poczem przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano ponownie prof. dra Wicherkiewicza, wiceprezesem docenta dra Brauna; członkami wydziału wybrani pp. Czesław Jakubowski medyk, dr Jan Jakubowski adwokat, prof. dr Bronisław Kader, redaktor Michał Konopiński, naczelnik straży pożarnej Feliks Nowotny, prof. dr Aleksander Rosner, dr Adam Rydel, dr Wilhelm Słapa i medyk Tadeusz Tempka. Do komisyi kontrolującej wybrani: prymaryusz szpitala św. Łazarza dr Józef Bogdanik, r. m. Wiktor Suski i dr Kazimierz Flis. Zebranie zakończyło się o godzinie 7 wieczór.

Sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa ratunkowego omówiliśmy już przed dwoma tygodniami.

Stowarzyszenie pomocników księgarskich. Walne zgromadzenie Stowarzyszenia pomocników księgarskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 11 przed południem w mieszkaniu prezesa Stowarzyszenia. Na porządku dziennym: sprawozdanie z ubiegłego roku i wnioski członków.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła suplentów Stanisława Filimowskiego ze Złoczowa do gimnazyum II w Rzeszowie, Stanisława Jakuba i Zdzisława Pohlmana ze Lwowa do gimnazyum w Sanoku.

P. Wojciech Kudłacik, kierujący nauczyciel 2-klasowej szkoły w Ujsałach, w okręgu żywieckim, otrzymał tytuł dyrektora, w uznaniu długoletniej pracy nauczycielskiej.

W szkołach ludowych zamianowała Rada szkolna krajowa: ks. Mieczysława Śliwaka katechetą szkoły wydziałowej żeńskiej w Stryju, Izaka Tanbera nauczycielem religii izraelickiej w szkole męskiej w Stryju, ks. Martyniego Kotowicza katechetą szkoły męskiej w Żółkwi, Michała Butyktwskiego nauczycielem 6-klasowej męskiej szkoły w Horodence, Michała Stachiewicza 6-klasowej w Dolinie, Gedaliego Hechta nauczycielem religii mojżeszowej w Czortkowie, Maryę Aleksiewiczównę nauczycielką kierującą 5-klasowej szkoły w Tyśmienicy, ks. Wojciecha Górego katechetą szkoły m. w Dobczycach, Maryę Bandrowską 5-klasowej w Ropczycach, Zofię Jarolimową 5-klasowej w Dębicy, Nachmana Schorra nauczycielem religii mojżeszowej w Ropczycach, Pawła Bochenka nauczycielem kierującym, Jana Rybickiego, Ludwika Samborskiego i Józefa Zbozienia nauczycielami 4-klasowej szkoły męskiej im. Konarskiego w Nowym Sączu, Maryę Gregeratzką, Helenę Podobińską i Józefę Kraszewską nauczycielkami 4-klasowej żeńskiej im. Hoffmanowej w Nowym Sączu. Annę Świeżawską dla wydziałowej w Tarnopolu, Maryę Litwinównę dla szkoły im. Hoffmanowej w Tarnopolu, Władysława Serafinowicza dla szkoły m. im. św. Kazimierza w Tarnopolu, Stanisława Fydę dla wydziałowej w Buczaczu.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: Jana Kosiatego w Tęgoborzy, Emila Helarewicza w Horoszowie, Stefana Krechowieckiego w Podbereżu, Józefa Karaszkiewicza w Petlikowcach Starych.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 marca.

Promocya sub auspiciis imperatoris odbyła się w sobotę we Lwowie. Promowanym był p. Adolf Berger, słuchacz prawa. Akt promocyi rozpoczął rektor Gryziecki w otoczeniu całego senatu krótkiem przemówieniem. Następnie przemówił namiestnik hr. Potocki, wręczając p. Bergerowi w imieniu cesarza pierścień, jako dowód opieki, którą cesarz otacza naukę i wiedzę. Dłuższą okolicznościową mowę wygłosił promotor prof. Roszkowski, poczem p. Berger wygłosił podziękowanie pod adresem cesarza i kolegium profesorskiego.

Ukończone śledztwo. Sędzia p. Franke ukończył już śledztwo w sprawie napadu Rusinów na uniwersytet lwowski.

Nieudała demonstracya. Na sobotę wieczór ruskie Towarzystwo im. Kotlarewskiego zapowiedziało przedstawienie amatorskie w sali „Gwiazdy", w którem miało wystąpić kilku uczestników napadu na uniwersytet lwowski. Przy tej sposobności publiczność ruska miała im urządzić owacyę. Jednakowoż wydział Tow. „Gwiazda" w ostatniej chwili odmówił sali i przedstawienie nie odbyło się.

Wykrycie podpalacza. Onegdaj nad ranem w realności przy ulicy św. Kingi we Lwowie zaczęła płonąć drewniana stajnia, mieszcząca się przy tej realności, którą wynajmują dorożkarze. Pożar zobaczył pierwszy przechodzący tamtędy parobek S. Karbowski, który natychmiast zawezwał pomocy stójkowego i zaczął gasić ogień, co też łatwo się udało. Dwie deski palącej się stajni były zlane naftą. Na parkanie zaś sąsiedniej realności przy ul. Żółkiewskiej 95 widniał kredą wypisany napis: „Nie bójcie się, dziś lepiej palić się będzie". — Agent policyjny, p. Spang, śledząc dalej, spostrzegł w ulicy Tureckiej na bramie realności p. Wiksla, która dnia 27 z. m. paliła się, nakreślone kredą słowa: „Jestem sobie polski brat, będę palił cały świat". Słowa te napisane były tą samą ręką, co poprzedni napis. Obok znajdował się drugi napis: „O cześć wam panowie magnaci". Rozpytując okolicznych mieszkańców, powziął p. Spang podejrzenie na niejakiego Karola Panejkę, byłego dyetaryusza w dyrekcyi skarbowej, zamieszkałego przy ulicy Żółkiewskiej 68. Uchodzi on za szaleńca, dwa razy już był leczony w zakładzie kulparkowskim, trzy razy próbował odebrać sobie życie, a psychiatrzy orzekli, że cierpi na manię podpalania i zabijania. Agent policyjny dowiedział się, że owej nocy, gdy wybuchł pożar w realności Wiksla, Panejko wrócił do domu dopiero o godz. 4 rano, a onegdajszej nocy, gdy wybuchł pożar przy ulicy św. Kingi, wrócił do domu o 8 rano. a ubranie jego przesiąknięte było naftą. Na podstawie tych poszlak zaaresztowano Panejkę. Znaleziono przy nim nóż wyostrzony, listy, zapałki i notes. W notesie tym pod datą 26 lutego było zanotowane: „do jutra broń, trucizna lub rewolwer, by nie wpaść w ręce tych, którzy uszczęśliwiają Kulparkowem". W śledztwie policyjnem wypiera się Panejko, jakoby był sprawcą obu pożarów i do niczego się nie przyznaje.

Kraj. stow. majstrów szewskich. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 10 bm. o godz. 11 w sali „Gwiady" we Lwowie. Po dokończeniu porządku obrad poprzedniego nadzwyczajnego zgromadzenia odbędą się obrady, celem przyjęcia sprawozdania kasowego, oraz dokonania wyborów uzupełniających do wydziału i komisyi kontrolującej. Przy końcu wnioski członków. Stowarzyszenie to zamierza wkrótce utworzyć koła miejscowe w Krakowie, Przemyślu itd.

Nowe zajścia w uniwersytecie lwowskim.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 4 marca).

Lwów. Dziś rano młodzież polska, zebrana na wykładach, na wiadomość, że na uniwersytet przybyli słuchacze-Rusini, wysłała jednego ze swoich przedstawicieli do Rusinów, który im oświadczył, że młodzież polska wzywa tych akademików ruskich, którzy brali udział w napadzie lub ze sprawcami napadu się solidaryzują, aby **natychmiast opuścili mury uniwersytetu.** Część Rusinów **uczyniła zadość temu wezwaniu,** część zaś oświadczyła, że ustąpi tylko wobec przemocy. Stawiających opór Rusinów usunęła **młodzież polska przemocą.** Rusini usiłowali **napowrót dostać się do uniwersytetu,** lecz nie puszczono ich.

Na wiadomość o zajściu ustawił się przed gmachem uniwersytetu **oddział policyi** i zamknął wejście do gmachu.

Senat uniwersytetu zebrał się na naradę.

Wstępne kroki.

Lwów. Dziś rano przed godziną 9 polska młodzież akademicka zebrała się tłumnie przed bramą uniwersytetu i każdego, kto chciał wejść do wnętrza, zapytywała: „Polak czy Rusin?" Rusinów do wnętrza młodzież nie wpuszczała.

Równocześnie młodzież narodowo-demokratyczna wewnątrz uniwersytetu zaczęła obchodzić sale wykładowe wzywając wszystkich tych, którzy brali udział w zaburzeniach w dniu 23 stycznia, i tych, którzy się z nimi solidaryzują, do opuszczenia uniwersytetu.

Żądanie to nastąpiło na **energiczny opór** ze strony ruskiej młodzieży. Najenergiczniej oparli mu się ruscy **klerycy,** zebrani na wykładach bardzo licznie. Po chwilowych pertraktacyach część młodzieży ruskiej opuściła uniwersytet dobrowolnie, część zaś trwała dalej w oporze, szczególniej klerycy. Tylko polska młodzież narodowo-demokratyczna **siłą wywiokła z sal i pościągawszy ich ze schodów,** usunęła z uniwersytetu.

Interwencya policyi.

O godz. 10-ej rano, zjawił się pod uniwersytetem **silny oddział policyi.** Młodzież polska postanowiła **nie wpuścić** policyi do wnętrza uniwersytetu. **zamknięto bramę** i w oknach od ulicy św. Mikołaja poustawiano straże.

Widok placu przed uniwersytetem był w tej chwili bardzo niezwykły. U góry, tuż koło bramy uniwersytetu, stała młodzież polska, niżej zaś mnóstwo młodzieży ruskiej. W środku, pomiędzy oboma obozami, **silny oddział policyi.** Z obu stron toczyła się walka na słowa, które przelatywały ponad głowami policyi z obu stron w bardzo drażniącej i prowokującej formie.

W tej chwili rozeszła się pogłoska, że na uniwersytet ma przybyć ks. metropolita Szeptycki, aby osobiście interweniować w sprawie wydalonych siłą kleryków ruskich. Młodzież polska oświadczyła, że go do uniwersytetu nie wpuści. Metropolita jednak nie przybył.

Obrady senatu.

Równocześnie senat zebrał się na naradę. Rusini postanowili wysłać delegacyę do senatu, złożoną z 10 akademików, aby przedstawić sprawę ze swego punktu widzenia. Polacy jednak delegacyi **nie puścili.** Dopiero po dłuższych targach zgodzili się na to, że imieniem Rusinów poszedł jeden akademik do senatu.

O godzinie 1 wreszcie senat uchwalił **wykłady zawiesić aż do odwołania.** Uchwałę tę ogłosił z bramy uniwersytetu prof. Chlamtacz, ale Rusini go zakrzyczeli. Potem prof. Chlamtacz trzykrotnie wzywał do spokojnego rozejścia się, ale Rusini zakrzyczeli go znowu.

Walki na kije.

Po godzinie pół do 2 oba wrogie obozy przesunęły się niżej ku Placowi Akademickiemu, w każdej chwili **gotowe na siebie uderzyć.** Rusini otrzymali posiłki w postaci uczniów z kilku klas z akademickiego gimnazyum.

Do walki jednak nie dopuściła policya, stanąwszy silnym kordonem pomiędzy przeciwnikami. Rusini zaczęli wówczas wydrwiwać Polaków, że chowają się za plecy policyantów. Polacy ze swej strony zaczęli domagać się ustąpienia policyi. W rezultacie na jednem skrzydle **przyszło do bójki na laski.** Rusini **obili laskami studenta Polaka** tak silnie, że stracił przytomność i musiano trzeć go śniegiem.

Ostatecznie jednak Rusini **ustąpili,** a młodzież polska około godziny 2 i pół pociągnęła przed Sejm, gdzie urządziła owacyę.

Samoobrona.

Wkrótce potem młodzież polska odbyła w jednej z sal uniwersytetu wiec, na którym uchwalono żadnego Rusina i wogóle nikogo, kto solidaryzuje się z Rusinami i pochwala ich postępowanie, na uniwersytet nie wpuszczać. Nadto uchwalono zorganizować **samoobronę** uniwersytetu.

Wstrzymanie wykładów.

Lwów. Senat uniwersytetu lwowskiego uchwalił **wstrzymać wykłady.** Dziś w południe na bramie uniwersytetu wywieszono tablicę z następującym napisem:

„Senat wstrzymuje wykłady na uniwersytecie aż do odwołania".

Z Sejmu krajowego.

Telegramy „N. Reformy" z 4 marca.

Lwów. Na dzisiejszejszem posiedzeniu szereg wniosków odesłano do komisyi.

Poseł Piniński motywował swój wniosek o wezwanie Wydziału krajowego, aby jeszcze w ciągu bieżącej sesyi przedłożył projekt jednolitego, odpowiednio zreformowanego regulaminu obrad sejmowch. Mowca zaznaczył, że obecny regulamin jest nietylko pod wielu względami niejasny i zawiły, lecz nadto w razie ewentualnego powiększenia liczby posłów sejmowych, nie zabezpiecza dostatecznie normalnego przebiegu obrad. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Z porządku dziennego nastąpić miało głosowanie nad wnioskiem p. Buynowskiego o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią komisarza rządowego na interpelacyę Abrahamowicza i tow. Zabrał jednak głos pos. Buynowski i oświadczył: „Jakkolwiek odpowiedź komisarza rządowego nie zadowolniła mnie i nie mogła zadowolnić stronnictw polskich, mimo to cofam swój wniosek, aby nie powiększać panującego w kraju rozdrażnienia".

Ten punkt obrad spadł tedy z porządku dziennego, poczem nastąpiła dyskusya szczegółowa nad projektem dra Bobrzyńskiego **o seminaryach nauczycielskich.**

W dyskusyi szczegółowej pos. Mogilnicki żądał skreślenia wyrazu „wychowanie". Poprawka jego upadła.

Pos. Stapiński wniósł skreślenie ustępów, stwarzających dwa typy seminaryów, odpowiednio do dwóch typów szkół ludowych — wiejskich i miejskich.

Pos. Bobrzyński, jako autor projektu, bronił go przed zarzutami tych dwóch posłów.

Przemawiali następnie: pos. Tomaszewski, reprezentant Rady szkolnej, radca szkolny Zaleski, pos. Stapiński (dwukrotnie). ks. Stojałowski (dwukrotnie), Mogilnicki, Bobrzyński (ponownie), Oleśnicki, Piniński, Abrahamowicz i Korol.

Po przemówieniach wielu mowców ustawa o seminaryach **przyjęta została** w drugiem i **trzeciem** czytaniu w brzmieniu nadanem jej w komisyi.

Lwów. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się jutro o godz. 10 rano.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 4 marca.)

Otwarcie Dumy.

Petersburg. Jak obecnie postanowiono, nastąpi otwarcie Dumy we wtorek o godzinie 12-tej w południe w pałacu taurydzkim.

Petersburg. Zjeżdżający się tu ze wszystkich stron posłowie do Dumy, opowiadają ciekawe przygody o manifestacyach publiczności przy ich wyjeździe. W Permie i w Saratowie zgromadziły się na pożegnanie posłów olbrzymie tłumy. Wygłaszano mowy polityczne, na które publiczność odpowiadała zapewnieniem, że będzie zawsze popierała akcyę wolnościową Dumy. W kilku miastach przyszło do krwawych zatargów z policyą, która przez swoich agentów wprost prowokowała tłumy.

Przewaga lewicy.

Petersburg. Dotąd wybrano 493 posłów do Dumy, w czem **311 należy do lewicy.**

Przed otwarciem Dumy.

Petersburg. Uchodzi za rzecz pewną, że posłowie z lewicy zażądają zaraz jutro na pierwszem posiedzeniu Dumy ogłoszenia amnestyi. — „Towariszcz" donosi, że do generał-gubernatorów rozesłano okólnik, ażeby w dzień otwarcia Dumy nie wykonywać kary śmierci i wogóle co do wyroków śmierci porozumiewać się z Petersburgiem.

Aresztowanie posłów.

Petersburg. (Tel. Ag. Pet.) donosi: Wczoraj rano 1500 policyantów osaczyło politechnikę i dokonało rewizyi w kilku mieszkaniach studentów. Przy rewizyi znaleziono **12 bomb,** karabiny szybkostrzelne, 2 funty dynamitu, granaty ręczne i pyroksylinę. Rewizya trwała do popołudnia. Uwięziono **15 osób,** nie należących do studentów, wśród nich kilka kobiet.

Petersburg. Wśród **aresztowanych** w instytucie politechnicznym znajduje się także kilku deputowanych do Dumy, a także b. poseł Subotin. Posłowie do Dumy zostali wypuszczeni na wolność.

Z uniwersytetów.

Kijów. W sobotę wtargnęło około 3000 studentów tutejszego uniwersytetu do auli uniwersyteckiej i do biblioteki, gdzie zdemolowali całe urządzenie wewnętrzne i zniszczyli mnóstwo książek. Następnie studenci ci odbyli w dziedzińcu uniwersyteckim wiec, na którym po rewolucyjnych przemówieniach uchwalono ostry protest przeciwko gwałtom rządu i władz rządowych podczas wyborów.

Silne plecy Kaulbarsa.

Petersburg. Główny organ czarnych sotni „Russkoje Znamia" donosi, że generał Kaulbars mimo wszystkie podnoszone przeciw niemu zarzuty pozostanie nadal na stanowisku generał-gubernatora Odessy, ponieważ przez siostrę swoją, zamężną za generałem Stakelbergiem, ma wielkie wpływy na dworze carskim.

Uwolniony ze służby.

Petersburg. Generał-gubernator ekaterynosławski, Dawydow, został uwolniony od obowiązków za to, że odpowiedział Stołypinowi, że nie jest jego podwładnym i uznaje tylko jedynie Kaulbarsa.

Zabicie naczelnika żandarmów.

Tyflis. Na ulicy Kolejowej wystrzałem z rewolweru zabito naczelnika zarządu żandarmskiego kolei zakaukaskich, rotmistrza Stanko.

Ofiary głodu.

Moskwa. W guberni kazańskiej i w sąsiednich, ludność, ginąca z głodu i z powodu chorób zaraźliwych, **sprzedaje swoje dzieci.** W kilku okręgach pojawili się muzułmańscy handlarze z Kaukazu, którzy kupują chłopskie dziewczęta w wieku od 7—22 lat do haremów od 60 — 120 rubli za osobę.

Dżuma w Kronsztadzie.

Petersburg. Lekarz wojskowy w Kronsztadzie, który zachorował **na dżumę,** umarł. Zwłoki jego będą spalone.

Rabunki.

Odessa. Dziś rano z kantoru rosyjskiego Towarzystwa transportów, pięciu nieznanych, uzbrojonych ludzi aresztowało obecnych w biurze, zrabowało 4000 rubli i uciekło, lecz ścigano ich, a w pościgu jeden został zraniony i dwóch ujęto.

Mohylów. W nocy żydzi, uzbrojeni w brauningi, obrabowali stacyę pocztową w Kochanowie, skąd zabrali 1144 ruble, karabiny strażników, cztery rewolwery i trzy szable.

Ekaterynosław. Podczas napaści na stacyę Syreń, **zabito** dwóch strażników, raniono kasyera kolejowego, nadkonduktora, pasażera i trzech strażników. Skradziono gotowizny przeszło 49.000 rublj i w dowodach rubli 13.000.

Brak węgla.

Petersburg. Pet. Ag. donosi: Wskutek braku węgla na kolei Mikołajewskiej i kolejach południowo-zachodnich oraz niemożliwości otrzymania potrzebnej jego ilości w państwie, postanowiono natychmiast zakupić zagranicą trzy miliony pudów węgla.

Moskwa. Pewien uwięziony tu za agitacyę rewolucyjną chłop rosyjski podczas przechadzki po dziedzińcu więziennym zasypał dozorcy oczy tabaką do zażywania, poczem uciekł przez mur więzienny. Do tej chwili jeszcze go nie schwytano.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 4 marca.

Wiedeń. Rosyjski radca stanu Martens był dziś na audyencyi u cesarza.

Antipolska polityka Prus.

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse" rozmawiał o dalszych celach polityki antipolskiej z znanym posłem Kardorfem, członkiem partyi wolno-konserwatywnej. Kardorff oświadczył, że jego zdaniem polityka ta trzymać się będzie dotychczasowych utartych torów. Zmiana mogłaby powstać jedynie w razie, gdyby w Rosyi wzmogła się rewolucya i gdyby także pułki gwardyi rosyjskiej okazały się niepewne. Ponieważ w Królestwie Polskiem stoją załogą najwierniejsze dla rządu pułki, rząd mógłby je w takim razie powołać do Petersburga, a wówczas w Królestwie zapewne wybuchłyby groźne rozruchy. Tam bowiem polska partya socyalno-demokratyczna wielkie posiada wpływy. W takim razie i rząd pruski zmuszony by był chwycić się ostrzejszych środków celem zabezpieczenia swoich polskich dzielnic przed przeniesieniem akcyi takiej na ich terytoryum. Do takich środków należałoby ścieśnienie lub chwilowe zawieszenie prawa zgromadzeń i obostrzenie prawa prasowego. Co do rzekomo zamierzonego wydania ustawy, przyznającej rządowi prawo wywłaszczania Polaków z ziemi, zdaniem Kardorffa, rząd wie dobrze, za tego rodzaju ustawa nie uzyskałaby większości ani w parlamencie ani w Sejmie pruskim. O takiej ustawie na razie też ani mowy być nie może. Projektowana ustawa ma jedynie na celu przyznanie rządowi prawa wywłaszczania pewnych polskich gospodarstw włościańskich, położonych wśród terytoryów nabytych przez komisyę kolonizacyjną, a dalej: sprzedaż ziemi wogóle ma być zależna od uznania i zezwolenia komisyi kolonizacyjnej, czyli innemi słowy bez zezwolenia komisyi kolonizacyjnej nie będzie wolno dokonywać dotyczących transakcyj. (Będzie to zatem wywłaszczanie „zamaskowane". Przyp. Red.).

Kongres Młodoczechów.

Praga. Odbył się tu wiec mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, na który przybyło około 3000 osób, między nimi prawie wszyscy b. posłowie do Rady państwa, posłowie sejmowi, burmistrze miast, członkowie rad gminnych i powiatowych. Przybyli również ministrowie Pacak i Forzt.

Minister Forzt w swem przemówieniu zaznaczył, jak trudnego i odpowiedzialnego zadania podjął się on i dr Pacak przez wstąpienie do gabinetu. Mimo zarzutów, podnoszonych zaraz przy sposobności tworzenia gabinetu, trwa mowca przy swem zapatrywaniu, że krok jego i dr Pacaka był sukcesem narodu czeskiego.

Dr Kramarz przedstawił korzyści, jakie reforma wyborcza przyniosła narodowi czeskiemu i jakie przyniesie w przyszłości i podnosząc konieczność wyboru tylko takich posłów, którzy wstąpią do **wspólnego klubu czeskich posłów do Rady państwa.** (Burzliwe oklaski; zgromadzenie urządza mowcy owacyę). Dr Kramarz dziękuje za owacyę i oświadcza, że widzi w niej zadośćuczynienie za krzywdy, jakich w ostatnich czasach doznał przez nieufność wyborców.

Dr Herold domagał się aby na posłów wybierano kandydatów najinteligentniejszych, bo nie każdy co o mandat się ubiega, ma potrzebną do tego celu kwalifikacyę.

Dr Kramarz wezwawszy do licznego udziału w wyborach, zamknął obrady zjazdu.

Ruch wyborczy.

Lublana. Na odbytem tu wczoraj zgromadzeniu słoweńskiej partyi ludowej, uchwalono po przemówieniach byłych posłów, dra Szustersicza i Kreka postawić w mieście Lublanie kandydaturę członka Izby handlowej, Jana Kregara.

Praga. „Czeskie Slovo" donosi: Do ministra dra Pacaka przybyła wczoraj deputacya związku czesko-słowiańskich kolejarzy i przedłożyła mu prośbę, ażeby w dniu wyborów do parlamentu, a więc w dniu 14 maja, wstrzymano cały ruch kolejowy, conajmniej zaś ruch pociągów towarowych, i w ten sposób dano kolejarzom możność swobodnego wykonania prawa wyborczego. Dr Pacak przyrzekł deputacyi, że prośbę tę przedłoży ministrowi spraw zewnętrznych i ministrowi kolejowemu.

Bierny opór na kolei południowej.

Tryest. Na wczorajszem wspólnem zgromadzeniu służby kolei państwowej i południowej, uchwalono zaprzestać biernego oporu i o północy powrócić do normalnej pracy.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Do dnia wczorajszego, w którym upłynął czas wyznaczony do zgłaszania protestów wyborczych, nadeszło do parlamentu niemieckiego protestów takich 77, w liczbie tej kilka polskich przeciwko wyborowi posłów niemieckich i kilka niemieckich przeciwko prawomocności wyboru polskich posłów.

Dernburg o polityce kolonialnej.

Hamburg. Na bankiecie tutejszego związku kolonialnego przemawiał dyrektor kolonii niemieckich Dernburg. Zaznaczył on w swej mowie, że wierzy w pomyślny rozwój kolonij niemieckich i pragnie gorąco, aby przychylne dla polityki kolonialnej usposobienie ludu niemieckiego, które znalazło tak dobitny wyraz przy wyborach, utrzymało się i nadal. (W rzeczywistości — jak wiadomo — dwa stronnictwa nie podzielające tego usposobienia — centrum i socyalna demokracya — uzyskały przy wyborach więcej głosów, niż wszystkie rządowe partye razem wziąwszy. Przy. red.)

Marzenia pokojowe.

Eisenach. Kongres niemieckich stowarzyszeń pokojowych postanowił na koniec sierpnia zwołać do Monachium międzynarodowy kongres pokojowy.

Klęska postępowców londyńskich.

Londyn. Wczoraj odbywały się tu wybory municypalne do hrabstwa londyńskiego. Do godziny 2 rano było już pewnem, iż partya postępowa poniosła ciężką klęskę. Umiarkowani (partya reform mucicypalnych) zyskała dotąd 43 mandaty.

Wrzenie w Bułgaryi.

Sofia. Wczoraj po południu odbył się tu meting partyj opozycyjnych, który miał przebieg zupełnie spokojny. Po przemowach przewódców partyj, uchwalono rezolucyę, protestującą przeciw polityce obecnego rządu i wzywającą naród do wyrażenia gabinetowi nieufności.

Katastrofy na morzu.

Londyn. Koło Dower zderzyły się dwa parowce niemieckie „Marsala" i „Helena". „Helena" zatonęła. Utonęło 8 osób; reszta wylądowała w Dowrze.

Hamburg. Parowiec „Nerissa" zderzył się ubiegłej nocy z parowcem włoskim „Congo" który zatonął. Siedmiu ludzi z załogi, oraz kapitan schronili się na pokład okrętu „Nerissa", który przybył tutaj znacznie uszkodzony. Reszta załogi, jak się zdaje, utonęła.

Eksplozya 1000 funtów dynamitu.

Nowy Jork. Wielką panikę wywołała tu straszliwa **detonacya,** która wstrząsnęła całem miastem. Ludność przekonana, że nastąpiło trzęsienie ziemi, **zaczęła tłumnie** uciekać z publicznych lokalów i mieszkań, tak, że na ulicach **powstał niesłychany zamęt i zamięszanie.** — Władzom bezpieczenstwa po długich dopiero usiłowaniach udało się zawiadomić publiczność, że powodem detonacyi była eksplozya ogromnej ilości dynamitu (1000 funtów!!) w jednej z okolicznych fabryk, a nie trzęsienie ziemi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·61. Renta majowa 99·10. Renta koronowa węgierska 95·15. Akcye austr. zakł. kred. 685·50. Akcye węg. zakł. kred. 832·50. Akcye Anglobanku 315·50. Akcye Unionbanku 585·00. Akcye Bankvereinu 568·—. Akcye Länderbanku 465·50. Akcye kolei państwowych 682·25. Lombardy 158·25. Akcye kolei Elbethal 450·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 619·50. Rima-Muranyi 566·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 180·—. Ruble 253·25.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 4 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 214·00. Tow. dyskontowe 182·25.
Usposobienie: leniwe.

Budapeszt, 4 marca. Pszenica na kwiecień 7·50 do 7·51; pszenica na maj 7·52 do 7·53; pszenica na październik 7·84 do 7·85; żyto na kwiecień 6·80 do 6·81; owies na kwiecień 6·79 do 6·80; kukurydza na maj 5·22 do 5·23; kukurydza na lipiec 5·36 do 5·37; rzepak na sierpień 13·60 do 13·70.
Oferty mierne. chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; wilgotaie.

Z [illegible] w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.